№ 168. Kraków 24 Lipca — Niedziela. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	20	rocznie	zła. 24
półrocznie	10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	zła. 30	rocznie	zła. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 23 lipca.

Jedną z kombinacyj przedstawiających się w skutek spotkania się Cesarzów w Villafranca, było zawarcie pokoju bez wmięszania się mocarstw neutralnych a następnie kongres. Wspominaliśmy w właściwéj chwili o tym sposobie zawarcia pokoju, pisząc: „że i to być może". Dziś o niczém inném niema mowy w dziennikach, lecz napotyka się nieprzestanny rozbiór pytania: czy będzie kongres?... Nie będzie, bo niepotrzebny, piszą jedni. Będzie i być masi, bo bez niego niema pokoju, utrzymują drudzy. I jedni i drudzy zapominają przeszłości lub nie piszą otwarcie, bo przecież każdy przyzna, że może być kongres chociaż niekoniecznie potrzebny, że nie wszystkie kongresa były nieodzowne, tak jak też może się pokój obejść bez kongresu, a nie każdy kongres sprowadzał długotrwały pokój. *A priori* nie da się tu nic powiedzieć, *a posteriori* znów mało co wiadomo.

Że się konferencye zebrać mają w Zürich aby konwencyę podpisaną w Villafranca ułożyć w traktat, temu uwierzyć łatwo. Ustalić trzeba zgodę do jakiej przyszło między temi dwoma państwami. Stanowisko Austryi względem Sardynii określone jest dotąd jak się zdaje samem tylko zawieszeniem broni. Nie wiemy przynajmniej nic o bezpośrednim udziale Piemontu w konwencyi pokojowéj w Villafranca podpisanéj. Niemniéj pokój jest zawarty i Francya za niego odpowiada, ale położenie to nie całkiem normalne uregulować wypadnie. Konferencye w Zürich na to posłużą. Mogą one ułatwić wiele kwestyj z włoskiego sporu wynikłych, ale również mogą i niezałatwić wszystkich. Czy monarchowie traktujący o pokój zechcą odwołać się do innych mocarstw, tego przesądzać nie można. Głównym atoli powodem do kongresu mogłyby być zmiany zostające w sprzeczności z warunkami traktatów z r. 1815. Lecz i to możeby dogadzało lepiéj stronom kontraktującym uważać te traktaty od téj chwili za nieobowiązujące, aniżeli orzekać coś podobnego na kongresie.

Zgoła jak dalece, na owo pytanie: czy będzie kongres, niema jeszcze stanowczej odpowiedzi, dowodzą najlepiej rozprawy w Parlamencie, gdzie ciągle mowa o kongresie, a zarazem całkiem sprzeczne zdania czy Anglia w nim zasiadać powinna lub nie? Pocieszna rzecz słyszeć niektórych mowców dowodzących iż przyjęcie udziału w kongresie nie zgodziłoby się z godnością W. Brytanii. Poniewolnie przypomina się lis w bajce, któremu winogrono było za nadto zielone—niedojrzałe....

Korespondencya Czasu.

Berlin 21 lipca.

† Prusy stały się kozłem ofiarnym sytuacyi politycznéj po zawarciu pokoju w Villafranca. Austrya dla tego zawarła pokój, że widziała się opuszczoną przez naturalnych swych sprzymierzeńców; Francya dla tego, że widziała przed sobą bliską państw neutralnych medyacyą. Zachodzi w tem pewna sprzeczność, która dotąd nie została wyjaśnioną. Wyjaśnioną też zapewnie nie zostanie, bo sprzeczność nie leży w prawdziwości jednych a mylności drugich powodów, gdyż jedne i drugie są prawdziwe, lecz w różnem motywowaniu decyzyi wiodącéj obie strony do zawarcia pokoju, każdą stosownie do jéj chwilowego na stan rzeczy zapatrywania się. Dla stron wojujących dogodną nadto jest okolicznością, módz bez nadwerężenia prawdy zwalić do pewnego stopnia na trzeciego to co w zawartym pokoju mogłoby obudzać publiczne niezadowolenie, zwłaszcza ministeryalny organ pruski wyznał sam, z większą niż można było oczekiwać otwartością, że stanowisko i wpływ medyacyjnéj polityki Prus przyczyniły się głównie do zawarcia pokoju, i że Prusy nie mają bynajmniéj potrzeby kryć się z swojem z niego zadowoleniem. Ponieważ Prusy tym sposobem przyjmują dobrowolnie na siebie rolę kozła ofiarnego, prasa austryacka powinnaby poprzestać na tem i zaniechać polemiki przeciwko rządowi, który wszystkiem innem mógł zgrzeszyć, tylko nie zbytkiem ambicyi i samolubstwem swoich dążności. To też prasa tutejsza z góry nieco podobne zarzuty traktuje i po większéj części wcale na nie nie odpowiada, mniemając, że rozdrażnienie prasy wiedeńskiéj psychologicznie łatwem jest do wytłumaczenia, i że należy zostawić jéj czas, aby mogła wyszumieć i powrócić do spokojności. Organ zaś rządowy, tak jak zaprzeczył, że warunki medyacyi pruskiéj niekorzystniejsze dla Austryi były od ofiarowanych jéj przez Cesarza Francuzów, zaprzecza również osnowie warunków tych, którą dzienniki frankfurtskie nie wiadomo z jakiego źródła podają. Dzienniki polemizujące przeciwko Prusom nie mówią nic o różnicy warunków medyacyi pruskiéj a angielskiéj i rosyjskiéj, między któremi nie było zgody, lecz mięszają jak naumyślnie jedne z drugiemi, projekt ich wyłącznie Prusom przypisując. Płonną jest zapewne odzywająca się tu i owdzie obawa, aby ta polemika dziennikarska była zapowiedzią większego jakiego konfliktu, a może i wojny Austryi i Prus w Niemczech. Zaiste serdeczna przyjaźń po tak wielkiem wstrząśnieniu umysłów w Niemczech nie zaraz nastąpi, ale Bundestag, który nienaruszony pozostał, gorsze już niesnaski przetrzymał i wszystkich nareszcie węzłem zgody połączył. Koryfeusze stronnictw liberalnych, nawet demokratycznego, nalegają wprawdzie na Prusy, aby starały się wszelkiemi siłami przeprowadzić polityczną i militarną reorganizacyą Bundestagu, bo cała opinia publiczna w Niemczech jest za tem, a tylko partykularny interes rządów związkowych reformie téj jest niechętny. Ale czy Prusy przyjmą w téj chwili tę ciężką i niebezpieczną misyą na siebie, godzi się wątpić, zważywszy na oględne postępowanie ich w upłynionych kilku miesiącach.

Hrabia Pourtalès miał dziś wyjechać do Paryża, a pan Usedom do Frankfurtu. Z Petersburga przybył wczoraj pan Bismark-Schoenhausen. Pan Schleinitz, minister spraw zagranicznych, udaje się do wód, i wedle obiegającéj pogłoski ma dla słabości zdrowia zupełnie z ministerstwa ustąpić. Miejsce jego ma zająć pan von der Goltz, poseł pruski w Stambule, już teraz w ministerstwie spraw zagranicznych funkcye sekretarza stanu sprawujący. Przybył tu zawczoraj w interesie poznańskiego towarzystwa kredytowego pan Gustaw Potworowski, i miał narady z ministrami Auerswaldem i hr. Schwerinem.

Książę Regent pojedzie dnia 26go b. m. do Ems, gdzie bawi Cesarzowa rosyjska matka, a późniéj do Ostendy. Armia ma być za miesiąc zdemobilizowana. Landwera już teraz się rozpuszcza. Wczoraj znowu mieliśmy nawałnicę z rzęsistym deszczem.

Paryż 18 lipca.

B. Niezadowolnienie z zawartego pokoju jest widoczne i powszechne. Zaprzeczyć tego nie można. Organa nawet rządowe jedne milczeniem, drugie stałą obroną dowodzą usposobień ogółu. Temperatura opinii publicznéj powodzeniem wojenném do wysokiego stopnia rozgrzane, spadła teraz niżéj zera. Możnaby Francuzów jak zwykle oskarżać o lekkość i zmienność, ale tym razem zbyt raptowny i nadzwyczajny był zwrot rzeczy, ażeby niepociągnął też za sobą odpowiednich następstw. A jednak szczupła bardzo liczba do któréj siebie zaliczam, z innego punktu zapatruje się na rzeczy i widzi w spotkaniu się dwóch monarchów wypadek któren wielkie może wywołać następstwa. Sprawa włoska nie poprowadzona torem pierwotnie wytkniętym, może łatwo być sprowadzona do normy właściwéj, może otrzymać załatwienie pożądane niekoniecznie gwałtowną i wyłączną siłą. Reakcya opinii odbędzie się wtenczas w stosunku odwrotnym i świat zadziwi się prostotą rozwiązania. Widzenie się dwóch monarchów nie jest w niczém podobne do spotkań tego rodzaju w przeszłości. Jest ono pierwszém w swoim rodzaju, a może być początkiem nowéj ery politycznéj. Dosyć jest zastanowić się nad położeniem a głównie nad dążnością jednego z dostojnych monarchów, ażeby przekonać się jak ważną dla świata cywilizowanego może być godzina, którą spędzili z sobą Cesarzowie Austryi i Francyi. Dynastya Napoleońska jest rewolucyjną i porządkową zarazem. Wyszła z rewolucyi to prawda, ale przeznaczoną jest ażeby rewolucyą w jéj zboczeniach poskramiała. Napoleon III panuje z łaski Bożéj ale i z woli narodu. Musi gromić rewolucyę, i zarazem ją oszczędzać. Niema on dostatecznéj siły wrodzonéj do oparcia się, tylko szukać ich musi w stronie dobréj i pożytecznéj idei rewolucyjnéj. Wyrwał sztandar czyli pretekst agitatorom, musi ostrożnie i wysoko go podnieść, żeby mu go zdradliwa śmiałość zawiedzionych uzurpatorów nie wyrwała. Cesarz Napoleon byłby szczęśliwym, gdyby miał tylko z żołnierzem na placu boju do czynienia. Dla tego to nadzwyczajne przestanki w pochodzie, dla tego wstrzymania które cofaniem się trącą.

Myśl pierwotna Napoleona III była i jest przeprowadzenie wszystkich kwestyj słusznych polubownie. Zarzut że szuka walki dla chwały lub zajęcia, mylny jest. Polityka Napoleona III jest amfiktiońską tak jak ją nazywają; to jest pokojową dopóty dopóki może nią być. Opatrznym trafem dwaj monarchowie spotkali się w chwili w któréj w swobodzie i dobrym wzajemnym usposobieniu mogli rozbierać najważniejszą kwestyą wieku obecnego, a która się w tych krótkich słowach zawiera: „Czy niemożnaby się obejść bez poruszenia masy wojsk, rozlewu krwi, nieszczęść i klęsk dla roztrzygnięcia kwestyj, które często bardzo są proste, i tylko porozumienia się potrzebują?" Smiałością jest z mojéj strony domyślać się szczegółów rozmowy, którą nikt nie słyszał, ale kilka oznak nawet mniéj dostrzeżonych, naprowadza na myśl, że oprócz punktów traktatu które już zapewne przedłużonéj dyskusyi niepotrzebowały, nastąpiło między monarchami porozumienie co do przyszłości. Opinia publiczna skora zawsze do przesady nadaje tym domysłem znaczenie wprost przeciwne znaczenie i powiększa tym sposobem obawę. Nagłą zmianę przypisują nadzwyczajnym ewolucyom i położeń. Wszystko to są domniemania nie oparte na przekonaniu, ale na postrachu. Jest więcéj prawdopodobne, że Cesarz Napoleon III zyskał w osobie Cesarza Franciszka Józefa pierwszego może stronnika ukoronowanego polityki amfiktiońskiéj. Jeżeli tak jest, a mam przekonanie i przeczucie że tak jest, to wszystkie punkta traktatu są szczegółami drugiego rzędu. Włochy zamiast być szkopułem o który rozbijały się usiłowania dyplomacyi będą krajem który zakwitnie oświatą, swobodą i bogactwem.

W Villafranca zdaje mi się, że dwie klasy ludzi dotknięte zostały: dyplomaci i demagogi. Dyplomaci już od zaprowadzenia telegrafów elektrycznych stracili bardzo na znaczeniu. Czémże jest ajent któremu można posłać o tysiąc mil instrukcyę i odpowiedzi, w chwili prawie kiedy zadano pytanie lub położono warunki?

Leniwe formy i kręte ścieszki przeszłości muszą ustąpić nowemu systematowi. Sądzę, że i rządzący i rządzeni wkrótce się spostrzegą, jak im dobrze że już szkoła Talleyrandów i t. d. zamknięta na zawsze. Powiadają, że po godzinnéj rozmowie, dwaj Cesarze wyszli ze skromnego salonu w którym się naradzali z jaśniejącém od zadowolenia obliczém. W tém zadowoleniu widzimy rękojmią nowéj dla publiczności niespodzianki, kiedy zaczną rozwijać się następstwa nieprzewidziane, a trudności dziś uważane za nieprzebyte, okaże się że same z siebie upadną. Imie Arcyksięcia Maksymiliana często jest wspominanem; nawet mniéj ufni w przyszłość powiadają, że nominacya na Wielkiego Księcia Wenecyi tego popularnego Arcyksięcia ważnymby była wypadkiem i szczęśliwą wróżbą.

Dymisya hrabiego Cavoura do reszty zniechęciła umysły. Powołanie hr. Arese przeszło bez najmniejszéj uwagi. Nie ujmując zasług znakomitych byłemu pierwszemu ministrowi, godziło się też było zwrócić uwagę na znaczące wywołanie z ustroni szlachetnego hr. Arese. Jest to przyjaciel

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KSIĘCIA KRZYSZTOFA RADZIWIŁŁA
HETM. POL. W. KS. LIT.
sprawy wojenne i polityczne 1621 — 1632.
Paryż 1859 roku.

Donosiliśmy już o tym ważnym zbiorze źródeł do panowania Zygm. III — teraz obszerniejsze umieszczamy sprawozdanie. Są to powiększéj części listy hetmana Radziwiłła i inne dokumenta, które niegdyś Naruszewicz miał pod ręką i używał do napisania żywota Jana Karola Chodkiewicza.

Wydawcy oddali niemałą przysługę publikując te źródła; Naruszewicz bowiem czerpał z nich to, co mu potrzebném być mogło; gdy nowy badacz będzie mógł brać z tego materyału szczegóły i dowody jemu tylko przydatne. Rzecz pewna, że dobréj historyi mieć niemożemy, dopóki obfite źródłowe materyały na jaw niewyjdą — z tego względu ubożsi jesteśmy od innych narodów. Słusznie powiadają wydawcy w przedmowie „że do wielu epok, nawet bliższych nam, mamy ledwie po kilku kronikarzy suchych, zbyt ogółowych, dość często niedokładnych. Z wyjątkiem dwóch lub trzech, opisywali oni wypadki spółczesne lub poprzednie, jakby rzeczy wszystkim wiadome, których tylko rezultaty zanotować, bez wykrycia przyczyn lub sposobów działania, uważali za swą dziejopisarską powinność. Dosyć szczegółowi w opowiadaniu wypraw wojennych, pomijali prawie całkiem czynności odnoszące się do właściwéj polityki rządu lub partyi. W państwie tak dalece zdecentralizowaném jak było niém nasze przez trzy ostatnie wieki, jak prawie nigdy w opowiadaniu swojém nieopomyśli dworu królewskiego, tak rzadko zwracali uwagę na znaczące po województwach indywidua, w których ręku, bardziéj może niż w królewskiém złożone były losy Rzeczypospolitéj." Tym sposobem łatwiéj u nas o napisanie panowania jakiego króla, lecz aby skreślić stan wewnętrzny kraju, działanie miejscowych wpływów, wykazać główne ogniska opinii i ruchu w pewnych okresach — na to wszystko trzeba dobyć nowych źródeł przechowujących się po bibliotekach, po archiwach publicznych i familijnych. Już w tym kierunku popęd jest dany; co chwila pojawiają się podobne zbiory mniéj więcéj szczęśliwie wydane, w miarę jak je połączy i dopełni umiejętna uwaga i pilność historyczna.

Lecz skreślmy bliżéj znaczenie i treść tych Radziwiłłowskich korespondencyj.

W czasie gdy król Zygmunt III gromadził siły pod pamiętnym Chocimem, dla zasłonienia państwa od strasznéj nawałnicy tureckiéj, którą geniusz Chodkiewicza odparł, od północy, zagroziła insza burza, a jak się pokazało, w skutkach swych straszniejsza. Największy podówczas wódz w Europie, Gustaw Adolf, zajął Inflanty i Kurlandyą, i ożywił na nowo bój, w ciągu którego oba państwa zadawały sobie przez długie lata straszliwe ciosy. Ale wówczas, tak naród jak jego historycy mało zwracali uwagi na początki téj wojny, któréj ważące się długo losy ledwo znalazły wzmiankę w naszych dziejopisarzach. Te zapasy z Gustawem Adolfem, nierównemi siły wiedzione a od czasu do czasu rozmowami i negocyacyami przerywane, znajdzie czytelnik przez samych aktorów opowiedziane w tym zbiorze raportów wojennych i korespondencyj politycznych hetmana Krzysztofa Radziwiłła, wydanych z dawnego archiwum króla Stanisława Augusta, a tworzących w obecnéj publikacyi czterdzieści pięć arkuszy bitego druku. Przed jego oczy przesuną się wielkie figury Gustawa Adolfa, kanclerza Oxenstierny, hr. Pontus de la Gardie, a z naszéj strony króla Zygmunta III, królewicza Władysława, Lwa Sapiehy, Krzysztofa i Janusza Radziwiłłów, książąt Zbarazkich, i t. p.; przesuną się nietylko w ich czynach i aktach urzędowych, ale i w tajnych zabiegach, poufnych rozmowach, listownych zwierzeniach i ustnych negocyacyach. Pozna charakter listowego stylu naszych wielkich wojowników i ludzi stanu, któryśmy dotąd tylko z samych listów Sobieskiego wyobrazić sobie mogli, i będzie nieraz podziwiał krzyżową sztukę tak pióra jak szabli, jędrność i bogactwo języka, aczkolwiek już przypruszonego siwizną łaciny. Odsłonią mu się również tajne sprężyny dyplomacyi i administracyi kraju, w takiéj pełni szczegółów jak może dotychczas w żadnym ze znanych nam historycznych pomników; odsłoni mu się też niestety i obraz polskiéj dezorganizacyi, polskiéj — mimo tylu bogatych zasobów — bezsilności, które wówczas jak dzisiaj miały toż samo źródło w nieprzezorności i lenistwie do służby publicznéj, w bucie i zawiści możnych, w miłéj a tak opłakanéj sielskości i wygodzie obywatelstwa! Te na pozór suche raporta i noty mają prawdziwie dramatyczne życie, bo jak w skończonym dramacie, za winą idzie w logicznem i faktyczném następstwie kara, z charakterów wypływają sytuacye, i po każdym błędzie lub zaniedbaniu, dość tylko parę kart przewrócić, by się spotkać z mszczącą Nemezą. Nigdzie może w równie skupionych rozmiarach nie widzimy tak ściśléj solidarności przyczyn i skutków, nigdzie tak opatrznym się nie objawia przypadek, właśnie przeciwko tym, których jedyną bywa Opatrznością.

Życzyćby tylko należało, aby wydawane źródła miały przystępniejszą cenę, jak miewają zazwyczaj. Zapewne przepisywacze i komentatory mogą kosztować, lecz nigdy w tym stosunku co kosztu-

Francuzów, któremu towarzyszył dobrowolnie w jego podróży do Ameryki. Ile razy gościł w Paryżu, zawsze mieszkał w Tuileriach obok apartamentu Cesarza. Hr. d'Arese jest magnat lombardzki, bliski krewny Bocommenów, jego wielkie dobra były pod sekwestrem. Taki to mąż stanu staje na czele administracyi mocarstwa świeżo powiększonego.—Cesarz powrócił wczoraj do St. Cloud. Na przyjęcie wyszła aż do parku gdzie się zatrzymał konwój Cesarzowa z młodym następcą tronu, przybranym w mundur kaprala grenadyerów gwardyi.

Za parkiem mnóstwo pojazdów i osób obcych zebrało się dla powitania Cesarza. O w pół do jedenastéj przybył monarcha. Spotkanie z Cesarzową było bardzo czułe. Młodego księcia po uściskaniu dostojnego rodzica, ochmistrzyni przyprowadziła do publiczności; tam go kilkakrotnie obsypano kwiatami, ściskano, całowano po rączkach. Była to scena domowa. W Paryżu spodziewsmy się zapału wielkiego dla wojska, które ma powrócić 15go sierpnia. Ludzie tylko dla chwały wojennéj lubią być sprawiedliwymi. Cywilne, polityczne zasługi, muszą czekać wyjaśnień, sprawdzeń i czekać tak długo, aż przejdą pod sąd historyi w odległą czasu potomność.

Położenie obecne, aczkolwiek w wielu punktach odmienne, przypomina mi jednak okoliczność, którą jako dowód niesprawiedliwości i niestósowności opinii przytoczę. W r. 1849, w miesiącu zdaje mi się styczniu, kiedy w Turynie Gioberti powołany został do ułożenia gabinetu, myśl użycia wojska piemonckiego łącznie z wojskiem neapolitańskiém do przywrócenia porządku w Rzymie i restauracyi tronu Ojca św. była wywołaną i zyskała przyzwolenie monarsze i Giobertego. Jeżeli się nie mylę, inicyatywa téj myśli wyszła od teraźniejszego Cesarza Napoleona. Izby parte opinią publiczną powstały na ten plan i Gioberti z władzy ustąpił. Zostawiam każdemu do rozsądzenia, na czyjéj stronie było pojęcie prawdziwych interesów Włoch?

Londyn 17 lipca.

L. Jak nagłość zawieszenia broni była niespodzianką, tak zawarcie jednocześnie pokoju w Villafranca między Cesarzem Francyi i Cesarzem Austryi tém bardziéj jeszcze zaintrygowało publiczność angielską. Radby każdy dociec istotnych pobudek, a więcéj jeszcze mogących wyniknąć następstw z tak nadzwyczajnego kroku. Ministrowie więc onegdaj (w piątek) napastowani byli interpelacyami o wykrycie dręczącéj tajemnicy, a która zapewne i ich samych niemało dręczy. Lord J. Russell zagadniony przez p. Horsman o warunki zawieszenia broni we Włoszech, niemiał nic więcéj do powiedzenia, jak tylko, że nie otrzymał sam o nich żadnéj urzędowéj wiadomości, ani lord Cowley w Paryżu, który lubo miał polecenie żądać informacyi, lecz mu jéj odmówiono aż do powrotu samego Cesarza. Cesarz ma w poniedziałek przybyć do Paryża. W ten sam sposób przemawiał hr. Granville w Izbie lordów, że warunki ugody zawartéj w Villafranca nie rychléj aż za powrotem Cesarza z Włoch mogą być im znane. Ile zaś dotąd mu wiadomo, jest tylko to: że warunki ugody między obydwoma Cesarzami były istotnie spisane, i one służyły im za podstawę do zawarcia pokoju. Tłumaczenie się to rządu dało lordowi Brougham powód do dyskusyi na tém, jak rząd angielski mógł być utrzymywany w niewiadomości o tak ważnych wypadkach. Sądził przecież „że pod tym względem ministrowie angielscy nie gorzéj wyszli, jak sami ministrowie spraw zagranicznych francuscy i austryaccy. Nie było nigdy przykładu takiéj nieregularności za dawniejszych rządów we Francyi, z wyjątkiem może panowania Napoleona I.; a i ten mocarz przecie udzielał się swym ministrom z swych planów. Dziś zaś jak widać dzieje się inaczéj, i hr. Walewski, który jest ministrem spraw zagranicznych, niewiedział o niczém i dopiero od Cesarzowéj dowiedział się co się stało, w skutek depeszy odebranéj o tém od Cesarza jéj małżonka. Jest to stek rzeczy najsmutniejszy (słuchajcie, śmiech). Ci panowie co się śmiali, nie pojęli prawdziwego znaczenia takowego działania. Powtarza przeto raz jeszcze, że to zaiste smutna okoliczność, żeby losy Europy i sprawa pokoju lub wojny zależała od woli panujących, którzy nieuznają nad sobą żadnego hamulca, ani od parlamentu, ani od prasy, ani od własnych swych ministrów. Ztąd-to pochodzi, że niema bezpiecznéj rękojmi ani do utrzymania pokoju i traktatów, ani innego rodzaju publicznych urządzeń. Wszystko zależało nie od kaprysu wprawdzie, bo o to niechciał bynajmniéj w obecnym razie nikogo posądzać, ale od nieograniczonéj woli jednego lub dwóch indywiduów. Tak rzecz się miała w Rosyi, tak we Francyi, tak w Austryi, i tak jak mi się zdaje w Sardynii, chyba że przywrócono wpływ konstytucyi, która została za wybuchem wojny zawieszona — wojny tak bezecnéj, prowadzonéj pod fałszywemi pretekstami, a przez którą nieosiągnęło się ani jednéj zasady ją usprawiedliwiającéj. Szczęściem, że jakośmy nie należeli do téj wojny, tak nienależem do zawarcia pokoju, i rządowi JKMości prawdziwie powinszować należy, że niemając najmniejszego w nich udziału, ministrowie nie są w niczém odpowiedzialni za urządzenia tak nadzwyczajne, że wydają się cudem w Europie.“

Z innych względów Anglicy kontenci są, że się krwawa ta wojna skończyła. Sardynia zyskuje Lombardyą, a przynajmniéj prawo do niéj, jeśli traktat wiedeński z roku 1815 puści się w niepamięć, a Papież obejmie naczelnictwo honorowe nad rzeszą włoską, o ile pozyska sankcyą innych mocarstw europejskich.

To sprawa będzie dla przyszłego kongresu, który według zdania wielu ma być nieochybnym, a na co mocarstwa niewojujące chcą podobno nastawać. Sama Wenecya zdaje się nasuwać niemałe trudności, trudno bowiem pojąć jak może razem należeć do Austryi i do nowo-utworzonéj rzeszy włoskiéj. Wpływ Cesarza austryackiego na losy Włoch, miasto ukrócenia go jakto zamierzano, będzie większy jak dotąd, jako uprawnionego członka całéj rzeszy. Lecz to wszystko porucza się do załatwienia kongresowi, jeśli do niego przyjdzie. Tymczasem jak z listów paryskich *Timesa* widać, twierdze Peschiera i Mantua niemają być ustąpione Piemontowi, jako niepoczytane za należące do Lombardyi, a Cesarz austryacki niepozwala aby warunki zawartego pokoju poddawać pod jakibądź kongres. „I cóż byłaby za potrzeba tego? — mówi *Times*. Mocarstwa co traktaty z roku 1815 podpisały, niedopomagały mu do ich utrzymania; Cesarz zatém czuje się zupełnie wolnym przenieść swe prawa na kogo zechce.“ Sławny ów *czworobok* twierdz pozostanie przy Austryi, a przeto Mincio będzie stanowić odtąd granicę między sardyńską Lombardyą, a austryacką Wenecyą.

Chociaż Anglia obojętnie może poglądać na sposób w jaki Cesarz Napoleon zadosyć uczynił interesom Francyi we Włoszech, jak to się on w ostatniéj swéj odezwie do wojska wyraża; pytanie jednak powstaje, jak on tych wojsk które powrócą z Włoch, jak i naco wreszcie floty swéj która się codzień w portach powiększa, użyć myśli? Czy zredukuje on sobie te zbrojne siły na stopę pokoju, oddając się swym niegdyś zamiarom jakie w słowach: „l'Empire c'est la paix“, zapowiedział czy porwie się na jakie nowe śmiałe przedsiębiorstwo z interesami w jego mniemaniu Francyi zgodne? Dopóki Francya powiększać będzie jak dotychczas swe siły, a nie przystąpi do rozbrojenia nawet tych, jakiemi obecnie zarządza, Cesarz Napoleon ciągle będzie podejrzywany tutaj o jakieś skryte zamiary, nie wzniesie on bateryi na wzgórzach, nie wybuduje nowego okrętu w swych portach, któryby nie był postrzeżony przez Anglików. Jedném rozbrojeniem wojska dadzą się oni uspokoić. Rozumują bowiem logicznie w ten sposób: wojna włoska dokończona; żadne mocarstwo nie grozi Francyi; jeśli wtedy Francya nie przestaje uzbrajać się, musi to czynić w jakimś skrytym zamiarze. A ten zamiar byłżeby inny jak przeciw Renowi lub przeciw Anglii? Ale bo te zbrojne siły, powie może kto, potrzebne dla Francyi dla bezpieczeństwa na przyszłość. Albożto skąd grozi najazd na Francyą? Pewnie nie od Rosyi, z przeciwnéj strony Europy, wszak Francya z nią w przyjaźni; ani od Austryi, z którą zawarła pokój; ani od Rzeszy niemieckiéj, która kontyngens swój wojskowy rozpuszcza; ani od Prus, które najsilniéj opierały się wojnie; a najmniéj może Francya lękać się napaści od Anglii, która nieuzbrajałaby własnych brzegów, gdyby nie była do tego zmuszona ciągłém uzbrajaniem się na przeciwległych jéj brzegach, a z których nie byłoby żadnego użytku, gdyby nie były przeciw niéj wymierzone. Dla tego, według opinii Anglików, chwila nadeszła dla Francyi przystąpić odrazu do rozbrojenia, utrzymywanie bowiem wojsk ogromnych przez jedne państwa, zmusza inne do utrzymywania swoich w równéj mierze i zamiast zapobieżenia, prowadzi wprost do wojny. Za rozbrojeniem się Francyi utrzymującéj najwięcéj wojska, mogłoby nastąpić powszechne rozbrojenie, w miarę jakby sąsiednie lub pomniejsze państwa niemiały przyczyny obawiać się najazdu od mocarstw większych. Umniejszeniem kosztów na wojska, zmniejszyłyby się straty z wojen. Większe osiągnęłoby się przez to błogosławieństwo dla krajów, jak wszelkie korzyści ze zwycięstw, choćby najświetniejszych pochodzące.

Major Cox z korpusu inżynierów, który był wysłany przez rząd do wytknięcia granicy między Czarnogórą a Turcyą, wrócił tu zeszłego tygodnia z całym swym sztabem, niemogąc téj pracy dokonać z powodu trwających tam ciągle wybuchów wojennych.

Calcuta Phoenix pisze: że król Oudy w swém więzieniu napisał odę do lorda Canning, podobnie jak Owidiusz w swych Tristyach, opłakując swój los a żebrząc litości. W téj poezyi tytułuje on lorda Canning: „Księżycem świata w pełni“.

Według listów z Kalkuty dnia 3 czerwca, nieukontentowanie pułków byłéj kompanii indyjskiéj, wcielonych do wojska Królowéj, uśmierza się. Żołnierze oczekują skutku swéj prośby podanéj do rządu i parlamentu. Żądaniu ich, zwłaszcza że sprawiedliwe, zapewne zadosyć się uczyni.

Sir John Bowring wrócił z swéj gubernatorskiéj posady w Chinach. Na nieszczęście okręt który go wiózł, rozbił się, i tak stracone są wszystkie rękopisma jego i zabytki literatury chińskiéj jakie starannie zbierał, podczas urzędowania swego w Chinach.

Morning Herald pisze, że pewni Anglicy objęli zarząd nad dobrami Paszy Il Huma, syna po nieboszczyku wicekrólu egipskim. Dobra te mają być wielkiéj wartości, 150,000 ludzi (fellah) używa się w nich do różnych robót. Dodaje przytém tenże dziennik uwagę, że pod zarządem jego ziomków nowe wykryte będą tam źródła bogactwa, i że takowe zdobycze, jakich Anglia jedynie dla siebie pragnie, więcéj przyniosą dla niéj zaszczytu, niżeli nabywając go utratą życia ludzkiego.

Wiedeń 22 lipca. Czytamy w dzisiejszéj *Ost-Deutsche-Post* następne słowa o punktach przedugodnych pokoju:

„Punkta przedugodne mają się składać z 18tu artykułów, między któremi jest i taki, który mówi o wysokości téj części długu publicznego austryackiego, którą przyjąć ma na siebie Lombardya. Pod tym względem dwa różne krążą mniemania. Jedno twierdzi, że Lombardya przyjmie tylko swój dług prowincyonalny, inne zaś, że część także długu państwa została na nią zapisana. Nie można się było pod tym względem nic pewnego dowiedzieć— w każdym zaś razie komisarze w Zürich będą się dłuższy czas nad tem naradzać. Z innéj strony możemy inną pogłoskę o jednym z punktów przedugodnych obiegającą, poczytać z góry jako czysty wymysł. Jest to wieść, jakoby twierdze czworoboku uważane były za twierdze związku włoskiego, w których tylko załoga włoska i to mieszana ma konsystować. Sprzeciwia się to zdrowemu rozumowi. Co się tyczy załogi wyłącznie włoskiéj jaka ma się mieścić w tych twierdzach, rzeczą jest pewną, że wszystkie pułki jakie Włochy z królestwa weneckiego dostawiają do armii austryackiéj, zaledwieby wystarczyły na obsadzenie dostateczne podczas wojny jednéj tylko Mantui, nie mówiąc już o Weronie, Peschierze i Legnano. Aby zaś w twierdzach austryackich miały stać obce wojska (może jeszcze sardyńskie!), śmiesznem to jest twierdzeniem. Tak dobrze jak król Wiktor Emanuel nie ścierpiałby załogi austryackiéj w Alessandryi, albo król neapolitański załogi sardyńskiéj w Castellamare, tak również nie mogło przyjść na myśl kontrahentom pokoju, aby do twierdz nad Mincio przeznaczać załogi związkowe,— zwłaszcza gdy związek jeszcze nieistnieje.“

Artykuł powyższy na czele *Ost-Deutsche-Post* umieszczony niczego nie uczy, ani nawet nie rozstrzyga dwóch przytoczonych punktów względem długu publicznego i twierdz związkowych.

Królestwo Polskie.

Małoznaczące niesnaski między młodzieżą akademicką a zwierzchnością akademii medyczno-hirurgicznéj w Warszawie, z powodu ustawy o egzaminach, którymto niesnaskom dzienniki niemieckie nadały wielkie rozmiary, zagodzone już dawno zostały przez ogłoszone wyjaśnienie tejże ustawy, które podaliśmy w dzienniku naszym z 20 czerwca. W tych dniach ogłosił prezydent tejże akademii radca stanu Cycurin, zawiadomienie, iż zapis uczniów do akademii na oddziały lekarski i farmaceutyczny, na rok naukowy $18^{59}/_{60}$ rozpocznie się w drugiéj połowie miesiąca sierpnia r. b. i trwać będzie do 27 sierpnia. Donosiliśmy zaraz przy otwarciu téj akademii, z jakim zapałem rzuciła się młodzież do nauk, jak licznie zapisała się na oba wydziały akademii i jak gorliwie uczęszczała na lekcye. Zapał ten trwa ciągle i liczba uczniów nie zmniejsza się, co już okazuje jak potrzebną była ta szkoła lekarska w Królestwie, gdzie jeszcze często czuć się daje brak lekarzy, szczególniéj na prowincyach; a jakkolwiek akademia ta potrzebuje jeszcze pewnego rozwinięcia co do wykładanych nauk i kilku jeszcze profesorów, czemu zresztą nie można się dziwić zważając na świeże jéj założenie; ma jednak dla młodzieży Królestwa ogromną wyższość nad innemi tego rodzaju zakładami, jużto że znajdując się w kraju przystępniejszą jest od wszystkich innych, jużto że nauki w niéj wykładane są w języku ojczystym, dla każdego ucznia zrozumiałym i ułatwiającym pojęcie przedmiotów, gdy wykład w języku obcym tak bardzo utrudnia naukę nawet dla ucznia znającego ten język.

W Lublinie wzniesiono nowy obszerny budynek na gimnazyum gubernialne, mieszczące się dotąd w gmachu pojezuickim nie bardzo dogodnym. Przy gimnazyum tym urządzono pensyonat na 100 wychowańców, w którym mieszkający na prowincyi mogą umieścić swych synów uczęszczających do gimnazyum. Umieszczeni w pensyonacie pobierać będą nauki w gimnazyum łącznie z innemi uczniami; w pensyonacie zaś będą mieli pomieszkanie, odzież, stół, opał i światło, tudzież pomoc naukową i szkolne potrzeby, pomoc lekarską i usługę za opłatą 225 rs. rocznie.

„Ustawa o służbie cywilnéj w Królestwie Polskiem. Część II Tytuł I. *O powinnościach osób w służbie zostających.*

Art. 60. Świętym każdego urzędnika jest obowiązkiem, przestrzegać i ochraniać w całem znaczeniu, sile i zdolności, wszelkich praw i prerogatyw należnych Wysokiéj Jego C. K. Mości samo dzierżącéj władzy. Powszechnemi przymiotami każdego urzędnika, powinny być: wierność służbie J. C. K. Mości, gorliwość dla dobra ogólnego, nieskażoność w postępowaniu, pilność w urzędowaniu i dobra wola w wykonaniu poruczeń, uczciwość, bezinteresowność i opieka dla niewinnego, szukającego pewnéj obrony. Powierzone obowiązki, powinien urzędnik, stósownie do przepisów, ustaw i poleceń przełożonéj nad nim władzy, oraz wedle przysięgi, wypełniać gorliwie, szczerze i sumiennie.

Art. 61. Wszelką powierzoną tajemnicę, dotyczącą służby i dobra Jego C. K. Mości, każdy zostający w służbie, obowiązany jest święcie docho-

---

je wydanie dzieła oryginalnéj pracy.

Pięknie to jest zrobić wspaniałe wydanie byle przytem niebyło tak drogie, że dla tych właśnie co najskorsi do pracy, a więc ubodzy, stanie się nieprzystępnem. Z resztą robić okazałe edycye suchowych materyałów, tak jakby to były klasyczne dzieła, niema rzetelnéj potrzeby, zwłaszcza jeżeli te materyały mają drobiazgowy podręczny interes. Druk ekonomiczny, papier mocny i biały, a do tego cena niska jak Rocznika ordynacyi Myszkowskiéj, oto wzór którego panowie wydawcy trzymaćby się powinnni.

KRZYŻE WIOSKOWE.

Dawnemi laty w pocie swego czoła,
Mnich sprawy ludzkie na pergamin leje,
W mowie łacińskiej, w języku kościoła
Kreśli poważne, rodowite dzieje,
Aby pod świętych wyrazów osłoną,
Pamięć praojców tem więcéj uczczono.
Słowo na kartę wpisane w ten sposób
Nie odwołalnym wyrokiem się stało.
Był to i posąg uwieńczony chwałą,
I pręgierz hańby dla czasu i osób.
Takiem wspomnieniem, jak dziejopis wspomni,
Przeszłość na zawsze, staje na widoku;
I rzadko kiedy od tego wyroku
Sąd odwołania wyrzekną potomni.

Swoje wspomnienia w postaci odmiennéj,
Pisze dla wnuków wieśniak niepiśmienny;
Gdzież mu mieć kartę? gdzie pióro i rylec?
A jednak w sercu potrzeba się budzi,
Aby syn własny, lub obcy przybylec,
Znał dawne czasy i dawniejszych ludzi;
Aby na wieki zbawić od zatraty
Co się w téj wiosce trafiło przed laty.
Więc zamiast karty bierze grunt z pod wioski,
A zamiast pisma Krzyż z drzewa wyciosa,
I cichych dziejów niezmazane głoski,
Na tle błękitnym odbiją niebiosa.
A w wiosce nie brak zgrzybiałego dziada,
Który o kiju pod krzyż się przywlecze,
I byleś ciekaw przechodni człowiecze,
Krzyża i wioski dzieje ci wygada.
Dziejopis umrze, pargamin zbutwieje,
Młodzi przestaną trudnić się łaciną;
Ale krzyżami zapisane dzieje
Z pamięci ludzkiéj nie łatwo zaginą.
Jeden krzyż zgnije, drugi się postawi,
Jeden dziad umrze, to drugi się zdarzy;
A młodzi zawsze powieści ciekawi,
Więc zawsze gotów słuchacz u bajarzy,
I takim kształtem powieść o rodzinie
Z krwią pokolenia, w pokolenie płynie.

Czasem się zdarzy ktoś z opowiadaczy
Dat niepamięta, imie przeinaczy:
Więc słucha mędrzec i ramiony wzruszy,
Podanie piśma nie jest odpowiednie;
Smieje się tedy i myśli w swéj duszy:
„Brednie dziadowskie—nic więcéj jak brednie!“
Ach! to nie brednie chwycone z ulicy!
Ręczy Krzyż Pański, jako świadek niemy;
Lecz winneż dzieje, że my piśmiennicy,
Prawdy w podaniu znaleść nieumiemy?

Krzyż na swéj niwie stawi kmieć ubogi,
Krzyżem swe imie niepiśmienny znaczy,
Krzyżem rozstajne rozchodzą się drogi,
W krzyż idą sakwy na piersi żebraczéj
Jęczym przybici na krzyż naszéj doli,
Krzyżem nas żegna, krzyżem Bóg wyzwoli,
Krzyże stawimy aby uczcić zadość
Pamiątce zmarłych drogich sercu braci,
W krzyżu nadzieja, łzy i krew i radość,
Krzyż nas podniesie, i krzyż nas zatraci,
Przed krzyżem serce strapione się modli,
Jeden się zacni, a drugi upodli.

Czy na rozstajnéj czy na życia drodze,
Krzyżu Chrystusów wszędzie cię znachodzę
Tyś zawsze godłem, tyś życia obrazem,
Czy cierpi serce, czy szczęście nam służy,
Zawsze i wszędzie, tyś jest drogoskazem,
Ażeby pielgrzym nie błądził w podróży.
A jeśli pielgrzym w obłędu godzinie,
Krzyż Chrystusowy niebacznie pominie,
I zamiast drogi manowce obierze,
I straszną przepaść znajdzie na uboczy;
To byle sercem pożałował szczerze
Znów, Krzyżu Pański, staniesz mu przed oczy,
I ojcowskiemi twojemi ramiony,
Wskażesz błędnemu gościniec stracony.

Wielcy i mądrzy zapomnieli może,
Lub na krzyż Pański dziś patrzą inaczéj;
Lecz prosty wieśniak każde swe rozdroże,
Każdą pamiątkę krzyżykami znaczy,
Każdą pamiątkę choć tysiąc lat mija,
Krzyżem jak gwoździem do serca przybija.
Dziwne te krzyże, dziwne te mogiły
Po naszéj ziemi rozrzucone wszędzie;
Plemiona zmarły, wieki się zmieniły,
Lecz pamięć żyje i długo żyć będzie.
I gdy ci bajać pocznie dziad brodaty,
O tym krzyżyku, o królowéj Bonie,
Niewierzysz w ścisłość historycznéj daty,
A sercem czujesz, że to prawdą wionie,—
I bardziéj trafi do twojego łona
Gawęda starca niż książka uczona.

W. Syrokomla.

wywać i téj nie udzielać komu nie należy i komu jéj wyjawienie jest wzbronionem.

Art. 62. Każdy urzędnik obowiązany jest rozkaz odebrany od przełożonéj nad sobą zwierzchności ściśle wykonać. Gdyby uważał, że rozkaz takowy jest przeciwnym prawu, albo szkodliwym dla dobra służby Jego C. K. Mości, i gdyby w wykonaniu rozkazu upatrywał istotne niedogodności połączone z niepowetowanym uszczerbkiem, w takim razie, powinien niezwłocznie uczynić w téj mierze przedstawienie do władzy, która mu rozkaz takowy wydała. Jeżeli wszakże ta władza, rozporządzenia poprzednio wydanego nie odmieni, lub jeżeli termin do spełnienia rozkazu naznaczony, przed rozstrzygnieniem uczynionego przedstawienia nadejdzie, pierwsze rozporządzenie winno być wykonanem bez dalszéj odwłoki.

Art. 63. We wszystkich wydziałach służby rządowéj, zachowaną być ma najściślejsza karność młodszych względem starszych.

Art. 64. Urzędnik obowiązany jest poruczone mu z urzędu interesa odrabiać sam osobiście i nie może spełnienia onych obcym powierzać.

Art. 65. Obowiązki urzędników linii sądowéj i dozór nad onymi, określone są w najwyżéj zatwierdzonéj w d. 10 (22) kwietnia 1856 r. organizacyi władz sądowych.

Art. 66. Zostający w służbie rządowéj, nie mogą się oddalać od obowiązków bez wiedzy i zezwolenia swéj zwierchności.

Art. 67. Urzędnikom wzbronione jest:

1) Uczestniczyć w nabyciu bądź rządowéj, bądź prywatnéj własności, któréj sprzedaż z urzędu poruczoną mu została.

2) Brać w dzierżawę dobra rządowe, bez szczególnego na to zezwolenia Rady Administracyjnéj, ani też należeć do ich dzierżawy pod imeniem podstawionem.

3) Podejmować się ani samym, ani na imię żon swych, ani też pod imieniem podstawionem jakichkolwiek dostaw, liwerunków i w ogólności wszelkich entrepryz jakiego bądź rodzaju, w zarządzie władzy przy któréj są umieszczeni.

4) Stawiać kaucyę przy licytacyach na dostawy i liwerunki odbywanych w zarządzie władzy do któréj należy.

5) Wchodzić w stósunki pieniężne z liwerantami, tak w czasie zawierania przez nich umów jak i przy wykonaniu zobowiązań sporządzonych w zarządzie władzy, pod którą służą.

6) Zapisywać się do gildyi kupieckich, lub trudnić się szczegółowym i w ogólności wszelkim handlem, produktów nie pochodzących z własnych ich posiadłości lub zakładów.

7) Działać w charakterze plenipotentów, w interesach odbywanych w téj władzy, przy któréj są umieszczeni.

8) Przyjmować obowiązki urzędu zależącego od wyboru obywateli, jeżeli na to nie pozyskają zezwolenia przełożonéj władzy.

9) Wydawać bez upoważnienia władzy właściwéj, dzieła w przedmiotach, dotyczących wewnętrznych i zewnętrznych stósunków rządu i państwa.

Art. 68. Każdy zostający w służbie, zamierzający wejść w związki małżeńskie, obowiązanym jest uzyskać nadto zezwolenie władzy. Pozwolenia na zawarcie związków małżeńskich udzielane będą dla urzędników klasy VIéj i wyższych, przez Radę Administracyjną Królestwa; dla wszystkich innych przez władze, które ich mianują.

Art. 69. Przy ocenieniu prośb o pozwolenie do zawarcia małżeństwa, władze udzielające takowe, będą miały na względzie, aby urzędnik, lub oficyalista, przez niestósowność związku nie pogorszył swego położenia.

Art. 70. Otrzymane od władzy pozwolenie na zawarcie związków małżeńskich, złożonem być winno do akt stanu cywilnego.

Art. 71. Zostający w służbie, któryby bez poprzedniego pozwolenia właściwéj władzy, zawarł związek małżeński, jako nieuległy rozporządzeniom rządu, ze służby uwolnionym będzie.

Art. 72. Duchowni dopełniający obrzędu ślubnego, bez złożenia sobie prawnego pozwolenia, ulegną karze z mocy art. 21 prawa o małżeństwie z d. 16 (28) marca 1836 r.

Art. 73. Rozporządzenia artykułów 66 — 68 nie stósują się do osób ze skarbu nie płatnych, chociażby nominacya ich od rządu zależała; aplikanci wszakże i dyetaryusze przy władzach rządowych, takowym podlegają.

Art. 74. Wszelkie podania osób w służbie zostających, jakikolwiek z nią związek mające, czynione być powinny do bezpośrednio przełożonéj władzy, która takowe bądź sama załatwi, bądź w porządku przepisanym tam gdzie wypada przedstawi. (d. c. n.)

Niemcy.

Dresdner Journal podaje depeszę następującą: *Mainzer Journal* zamieszcza tekst oryginalny punktów przedugodnych pokoju zawartego między Cesarzami Austryackim i Francuskim, jakoteż propozycyj pośredniczących, jakie mocarstwa neutralne wnieść chciały. Te ostatnie obejmują w sobie następujących siedm punktów:

1) Włochy mają być sobie same zostawione. 2) Utworzenie związku wszystkich państw włoskich bez żadnego wyjątku. 3) Powiększenie Piemontu przez przyłączenie Lombardyi i księstw. 4) Utworzenie z Wenecyi i Modeny państwa odrębnego pod rządem jednego z Arcyksiążąt. 5) Oddanie Toskanii księżnie Parmy. 6) Urządzenie Legacyj pod świeckim wicekrólem. 7) Zebranie kongresu w celu urządzenia Włoch na powyższych podstawach z uwzględnieniem nabytych praw i życzeń mieszkańców.

Urzędowa *Preussische Ztg* mówi tyle o powyższej depeszy: „*Mainzer Journal* Ner 167 z dnia 21 lipca zamieszcza tekst francuzki propozycyj pośredniczących jakoby wyszłych od Prus, Anglii i Rosyi. Oświadczamy niniejszem jak najwyraźniéj, że co się tyczy połączenia Prus z pomienionemi propozycyami, doniesienie to jest bezzasadne.“

Z powodu tu i owdzie ponawiających się zarzutów przeciw postępowaniu Prus w całéj téj sprawie, nalegają dzienniki niemieckie, aby rząd pruski ogłosił akta dyplomatyczne tyczące się układów prowadzonych tak z gabinetem wiedeńskim jako i z państwami neutralnemi. Jeżeli ze strony austryackiéj zarzucają Prusom brak lojalności, to ze strony pruskiéj utrzymują, że misya księcia Windischgrätza miała tylko na celu zasłonić prawdziwe zamiary gabinetu wiedeńskiego, i że Austrya pośpieszyła się z zawarciem pokoju dla tego tylko, by Prusom nie dać w ręce władzy nad związkiem niemieckim do jakiéj zmierzały. Tak pisze *Oestr. Ztg.*

Włochy.

Wiadomo, że rząd sardyński podpisał rozejm i że ten go obowięzuje; lecz nie wyrzekł dotąd wyraźnie, czy podpisał przedugodne warunki do pokoju. Z czynów i słów spełnionych lub wyrzeczonych przez niego po podpisaniu tych przedugodnych punktów, domyślać się tylko można, że pokój i jego warunki przyjmuje jako fakt spełniony, lecz daje do poznania, że spełnił się mimo jego woli, że do niego w niczém się nie przyłożył, a nawet dotychczas jeszcze go nie podpisał wyraźnie. Król Wiktor Emanuel przemówił publicznie już dwa razy po podpisaniu pokoju: pierwszy raz odezwą do wojska, wydaną z głównéj kwatery w Mozambano 12go lipca, w chwili gdy odjeżdżał od armii udając się do Medyolanu i Turynu; drugi raz odezwą do mieszkańców Lombardyi wydaną z Medyolanu 13go lipca. W téj drugiéj odezwie, którą podaliśmy w *Czasie* z 20go lipca, wspomina o przedugodnych warunkach do pokoju tyle tylko, że ich podpisanie zapewniło Lombardyi niepodległość. W odezwie do wojska, którą teraz dopiero ogłaszają dzienniki i którą niżéj podajemy, nie znajdujemy żadnéj wyraźnéj wzmianki o pokoju, chociaż wydaną ona była w tym samym dniu, w którym Cesarz Napoleon przez oddzielną a znaną odezwę (patrz *Czas* z 20go t. m.) zawiadomił armię francuską o podpisaniu zasadniczych warunków pokoju. Przeciwnie, jakkolwiek wydana po podpisaniu przedugodnych punktów, jest prawie kopią proklamacyi, jaką Cesarz Napoleon zawiadomił żołnierzy w dniu 8 lipca o zawarciu tylko zawieszenia broni. Odezwa ta brzmi:

„Żołnierze! Po dwumiesięcznéj walce dotarliśmy aż do brzegów Mincio. W związku z naszymi walecznymi sprzymierzeńcami odnieśliśmy wszędzie zwycięztwa. Waszą odwagę, karność i wytrwałość podziwia cała Europa. Wszyscy wielbią żołnierza włoskiego. Ja, który miałem chwałę wami dowodzić, mogłem najlepiéj ocenić wasze bohaterstwo i wzniosły umysł okazane w téj wojnie. Zbyteczną jest rzeczą powtarzać, iż zasłużyliście na wdzięczność ojczyzny i moją. Żołnierze! ważne sprawy kraju powołują mię do stolicy. Powierzam naczelne dowództwo godnemu i walecznemu jenerałowi Lamarmora, który z nami podzielał niebezpieczeństwa i zwycięztwa w téj wojnie. Dzisiaj ogłaszam wam zwycięstwo; lecz gdyby kiedyś ojczyzna powołała nas znów do walki, to znów ujrzycie mnie na waszém czele, przeniknionego przekonaniem, że pójdziemy do nowych zwycięztw.

Dan w Mozambano 12go lipca 1859 r.

Wiktor Emanuel.“

— O położeniu Włoch tak pisze korespondent do *Kölnische Ztg* a powtarza *Fremden-Blatt:*

„Nie wierz ani słowa z tego wszystkiego co mówią o powrocie hr. Cavoura do gabinetu i do życia publicznego. Hr. Cavour zgodził się na podpisanie warunków pokoju takich, jakie z początku Cesarz Napoleon skreślił. Według nich Wenecya miała tworzyć niezawisłe państwo z osobnym rządem i wojskiem, pod berłem arcyksięcia Maksymiliana; Sardynia miała otrzymać całą Lombardyę z Peschierą i Mantuą, oraz księstwa Toskańskie, Parmeńskie i Modeńskie; Legacyami rzymskiemi miał zarządzać król sardyński, a Papież miał zostać ich panem zwierzchniczym czyli suzerenem.

„Na zjeździe w Villafranca Cesarz francuski odstąpił od tych warunków. Żądał tylko przyłączenia do królestwa Sardyńskiego Lombardyi oraz księstwa Parmeńskiego, a zezwolił na przywrócenie księcia Modeńskiego i W. księcia Toskańskiego, oraz pozostawił linię Mincio pod panowaniem austryackiém. Hr. Cavour, motor całego ruchu, którego celem było zupełne wypędzenie Austryaków z Włoch, wolał raczéj podać się o uwolnienie, jak podpisać traktat zapewniający Austryi weneckie. Jak długo trwa to położenie, niepodobieństwem jest aby mąż stanu czujący swoją godność, zechciał powrócić do gabinetu. W istocie hr. Cavour najął już dom wiejski w Chamounix gdzie lato przepędzić zamyśla.

„Wierny zawartemu układowi; Wiktor-Emanuel odwołał już swych komisarzy z Toskanii, Modeny i Legacyj: Buoncompagniego, Fariniego i d'Azeglio. Stronnictwo konstytucyjne które w tych prowincyach energicznie dotychczas opierało się wszelkim usiłowaniom zakłócenia spokojności, nie będzie może dość silne aby daléj tak postępować. Wszyscy przyjaciele Włoch, wolności, porządku i pokoju muszą życzyć sobie, aby to stronnictwo mogło powstrzymać na wodzy tak rewolucyonistów jak reakcyonistów.

„List który właśnie odbieram, donosi mi, iż hr. Arese podał się o uwolnienie, a p. Ratazzi otrzymał polecenie utworzenia gabinetu. Równocześnie otrzymuję wiadomość, iż rząd tymczasowy w Legacyach powołał na naczelnika swéj małéj armii pułkownika Cipriani, w miejsce pułkownika Mezzacapo. Opowiadają mi także, iż w Modenie rząd tymczasowy i kraj przygotowuje się do energicznego oporu przeciw powrotowi księcia, który z swojém wojskiem zbliża się już podobno do granicy. Dodają nakoniec, iż consulta to jest parlament toskański, zawotowawszy jednomyślnie usunięcie Wielkiego księcia, postanowił powołać do Toskanii 12,000 żołnierzy toskańskich z jenerałem Ulloa, którzy przestali tworzyć część Vgo korpusu francuskiego.“

— *Revue des deux Mondes* pisze a dzienniki wiedeńskie powtarzaią, co następuje o pokoju w Villafranca i o płynącéj z niego konfederacyi włoskiej.

„Konfederacya włoska nie może być utworem rzeczywistym i pożytecznym postępowi Włoch, jeżeli nie będzie istotną reprezentacyą narodowego ducha, a nie stowarzyszeniem się jedynie książąt. Widocznem jest, że jeżeli tylko książęta zasiędą na radzie związkowéj włoskiéj, Austrya, przy dzisiejszém położeniu rządzących we Włoszech domów, będzie mogła liczyć na wszystkie głosy zgromadzenia z wyjątkiem Piemontu. Tak urządzona konfederacya zastąpiłaby, z korzyścią jeszcze dla Austryi, dawne jéj traktaty z księstwami włoskiemi, przeciwko którym tak silnie powstano. Co dotąd Austrya musiała interweniować w imie nie zawsze dogodnych traktatów, teraz wszędzie byłaby panią w imie prawomocnych postanowień Związku; jéj hegemonia byłaby przeto silniejszą niż dawniéj. Włochy wpadłyby w nieznośne koło błędne. Pokój nasz byłby haniebny i śmieszny zarazem. Niepodobna jest przeto aby tak było. Główna trudność nowego położenia leży w tém, iż federacya państw udzielnych — które przeto obowiązane są zważać na szczególne prawa udzielności państw związek tworzących — może być jedynie zgromadzeniem, w którém panujący wprost są reprezentowani. Ażeby taką organizacyę federacyjną przeniknął prawy i istotny duch narodu włoskiego, jeden tylko jest środek, to jest, aby pojedyńcze rządy państw związkowych, były wypływem i wyrazem różnych odłamów narodu włoskiego.“

— O przyszłem stanowisku Wenecyi w związku włoskim taką czyni uwagę korespondent *Norda*, którą powtarza *Pressa* wiedeńska z d. 21go t. m.: „Wenecya będzie się miała tak do Związku włoskiego jak Luxemburg do niemieckiego, i będzie równouprawniona ze wszystkiemi innemi członkami Związku. Lecz zarazem będzie miała tesame powinności co Piemont lub Toskania. Podległa ustawom Związku, nie będzie mogła używać armii austryackiej na swoją szczególną korzyść a na szkodę innych państw związkowych. Cztéry twierdze Mantua, Werona, Peschiera i Legnano, chociaż należeć będą do Wenecyi, przestaną jednak być groźbą dla Piemontu zwiększonego Lombardyą, gdyż jako twierdze związkowe będą osadzone wojskami związku włoskiego. W téj to myśli uregulowana będzie dyplomatycznie sprawa względem tych twierdz.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca. Zaledwie krótką uczyniliśmy na tem miejscu odezwę do miłosiernych serc o wsparcie i pomoc choremu murarzowi, który spadł z rusztowania, natychmiast oprócz datków pieniężnych, uczynniejsza jeszcze, prawdziwie chrześciańska miłość bliźniego pośpieszyła z pomocą a zarazem i pociechą religijną. Nie mamy upoważnienia wymienić osób, które się zająć postanowiły chorym i jego rodziną, bo zresztą przekonani jesteśmy, że się trzymają słów: „niechaj nie wie lewica co daje prawica“, lecz nie możemy pominąć podziękowania tak w imieniu biednéj rodziny, jako i w naszem, a w naszem dla tego, iż kilka słów prostych z naszéj strony mogło się stać narzędziem dobrego.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 22go lipca. Dzisiejszy *Monitor* donosi, iż na prośbę Ciała dyplomatycznego, które sobie życzyło złożyć Monarsze powinszowania z powodu zawarcia pokoju, Cesarz przyjmował toż ciało. Na przemowę Nuncyusza papieskiego, odpowiedział Cesarz mniéj więcéj w ten sposób: Europa w ogóle była dla mnie tak niesprawiedliwą, iż za szczęśliwego się poczytałem że mógłem zawrzeć pokój, gdy stało się zadość honorowi i interesom Francyi, i że mógłem dowieść, iż moim zamiarem nie było wywołać przewrot Europy i wojnę powszechną. Dzisiaj mam nadzieję, iż znikły wszystkie powody niechęci, i że pokój będzie długotrwały. Dziękuje Ciału dyplomatycznemu za jego powinszowania.

Londyn 22 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu nocném Izby niższéj, rzekł Disraeli, że zawarcie pokoju jest zadawalniające, albowiem utrzymuje równowagę europejską. Anglia może być zadowoloną, bynajmniéj jednak nie potrzebuje brać udziału w kongresie, lecz z zaufaniem domaga się od zawsze wiernego sprzymierzeńca swego Francyi, aby w dowód swojéj szczerości, zmniejszyła siły swoje zbrojne. Gladstone przyrzeka, że w tym kierunku działać będzie, natomiast zaś mówi drwiąco o antypatyi Disraelego ku kongresowi, skoro sam lord Malmesbury starał się o zwołanie kongresu. Bright kładzie nacisk na neutralność, nagania gwałtownie dzienniki za ich występowanie przeciw Napoleonowi, poczytując je za niebezpieczne dla pokoju, i nazywa lorda Palmerstona najzdolniejszym kierownikiem do uchylenia obecnych zawikłań. Lord Russell gani również dzienniki i przyznaje Cesarzowi Napoleonowi lojalne postępowanie, mimo tego uważa dalsze zbrojenie się za rzecz konieczną. W podobnym duchu przemawiał lord Palmerston, dodając, że położenie Włoch dowodzi, iż pokój może być tak dobrze zgubnym jak wojna, któréj mógłby był lord Malmesbury zapobiedz, gdyby był zręczniejszy. Od okoliczności zależeć będzie, czy Anglia przystąpi do kongresu lub nie. Fitzgerald bronił lorda Malmesbury i mówił przeciw udziałowi Anglii w kongresie.

Paryż 22 lipca. *Journal des Débats* zamieszcza artykuł przeciw obecnemu zachowaniu się Anglii, który niejakie sprawił wrażenie.

Frankfurt nad Menem 23 lipca. Tutejszy *Journal* twierdzi, że p. Usedom (poseł pruski przy Związku) przeznaczonym jest na reprezentanta przy jednym z większych dworów, a w takim razie miejsce jego zajmie p. Bismark (obecnie poseł w Petersburgu, a w ostatnich czasach ministerstwa Manteuffla, poseł w Frankfurcie. *P. R. Cz.)*

Frankfurt n. M. 22 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu związkowém uchwalono jednogłośnie wnioski Austryi i Prus względem postawienia kontyngensów i twierdz związkowych na stopę pokojową.

Armia francuska jest już w pełnym pochodzie z nad Mincio, jedna jéj połowa w celu wymarszu wprost z Włoch do Francyi, druga w celu rozłożenia się na szersze leże, na których ma pozostać przez czas dłuższy w Lombardyi w Parmie oraz w pobliżu granic Modeńskiéj i Legacyj. Najprzód ruszyła gwardya prostą drogą przez Medyolan, w którym 1sza jéj dywizya ma stanąć 25go, druga 26go t. m.; z Medyolanu uda się to kolejami żelaznemi to okrętami przez Alessandryą, Genuę Marsylią do Paryża. Za gwardyą idzie tym samym gościńcem Iszy korpus do Medyolanu gdzie ma stanąć 29go, 30go, i 31go tegoż miesiąca; jazda zaś gwardyi ciągnie drogą po nad Po przez Cremonę, Placencyę, Stradellę do Novi. Korpus IIgi rozkłada się jeszcze na jakiś czas pod Brescią. IIIci korpus ruszył 16go t. m. z nad Mincio drogą przez Goito, Marcaria ku Parmie; 1sza jego dywizya ma stanąć w Parmie, 2ga zatrzymać się ma na granicy parmeńskiéj w Casalmaggiore, 3cia w Piadena w Lombardyi. Trzy dywizye IVgo korpusu miały ruszyć 23go t. m. gościńcem po nad Padem do Cremony, Pizzighetone i Piacencyi. Czy te korpusy II, III i IV zostaną dłużéj na tych stanowiskach? czy tylko chwilowo na nich się zatrzymają, aby następnie maszerować kolejno i rozmaitemi drogami, a to w celu wygodniejszego pochodu dla wojska a mniéj uciążliwego dla kraju — trudno dzisiaj przewidzieć, gdyż to może być zależném od wypadków. Mniemaniem naszém, prawdopodobieństwo przeważa za drugiém przypuszczeniem, że armia francuska dla tego się tak rozdziela, aby kolejno i różnemi drogami wygodniéj z Włoch wyciągnąć, spokojąc zarazem umysły samą swoją obecnością; jeden może tylko korpus na dłuższy czas we Włoszech pozostanie. Dodać tu winniśmy, że korpus Vty dawniéj pod dowództwem księcia Napoleona a dzisiaj jenerała d' Autemarre zostający, ma się teraz rozłożyć pod Bergamo. Armia piemontska rozchodzi się już także z pod Brescii na szersze leże.

Czy jednak temu zupełnemu wymarszowi wojsk francuskich z Włoch nie sprzeciwią się wypadki wynikające naturalnie z połowicznego rozwiązania sprawy włoskiéj? czy nie sprzeciwi się temu potrzeba uorganizowania Związku włoskiego w sposób zaspakajający choć w części rozbudzone i w pełnym biegu będące dążenia narodowe? Dążenia te niezaspokojone a wstrzymane na prostéj drodze wojennéj, którą mniemały iść do swego celu, rzucą się może na boczne ścieżki rewolucyjne. Francya będzie zatém musiała z jednéj strony powstrzymywać te ruchy, z drugiéj strony konstytuować Związek włoski jak najodpowiedniéj życzeniom mieszkańców, a pod tym względem mnóstwo jest trudności; wskazują je listy z Włoch, które wyżéj zamieszczamy. Wprawdzie wieść jakoby Papież nie przyjął honorowego przewodnictwa w Związku, podana przez *Pressę* wiedeńską, pokazała się mylną; Ojciec święty nic jeszcze w tym względzie nie orzekł. Mieszkańcy jednak Toskanii i Modeny protestują przeciwko powrotowi swych dawnych panujących i zamierzają mu czynny stawić opór. Według doniesień z Modeny do dzienników wiedeńskich, odbyły się w d. 16 t. m. w wielu miastach i gminach modeńskich demonstracye ludowe przeciw powrotowi Franciszka Vgo na tron, a za przyłączeniem kraju do Sardynii. Też same dzienniki donoszą z Toskanii, iż tameczny parlament wydał oświadczenie, że powrót dawnego rządu jest niezgodny z życzeniem ludu toskańskiego, i zarazem przedstawia Cesarzowi Napoleonowi i wielkim mocarstwom, aby przy ustaleniu losu téj części Włoch, wzięto na uwagę słuszne życzenia jej mieszkańców. W tym celu wysłano oddzielnych posłanników pp. Perugi i Mateucci do Paryża i Londynu, aby tam działali za przyłączeniem Toskanii do Piemontu. Jeszcze przed odjazdem Cesarza Napoleona z Turynu, książe Corsini Lajattico zaklinał Cesarza, by wziął Toskanię pod swoję opiekę i przedstawiał, że 86 municypalności oświadczyło się przeciw powrotowi dawnego W. Księcia na tron. Cesarz miał przyrzec, iż nic nie stanie się przeciw życzeniom ludności toskańskiéj.

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 23 lipca.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now.	złp.	390	374
Ruble obrączkowe agio.		10	6
Talary pruskie za 150 złr. now.		85	81
Srebro nowe.	złr.	125	115
Półimperyały rosyjskie	„	9 60	9 10
Napoleondory 20 fr.	„	9 55	9 5
Dukaty holenderskie ważne.	„	5 50	5 15
„ austryackie	„	5 55	5 20
Listy zastawne galicyjskie z kuponami.	„	85 —	81 —
Obligacye indemn. z kupon.	„	75 —	72 —
Pożyczka narodowa z r. 1854.	„	78 —	75 —
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100	98

Wiedeń 23 lipca (telegraf.)	złł.	c.
Augsburg 100 złreń.	103	50
Hamburg 100 Marków	90	25
Londyn 10 ₤.	120	50
Paryż 100 franków	47	75
Dukat.	5	64
5% Metaliki.	72	75
4½% „	64	50
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	295	—
„ „ 1839.	116	50
„ „ 1854.	108	25
Pożyczka narodowa	77	90
Obligacye indemn. galic.	72	50
Akcye Bankowe	886	—
„ kolei północnéj	1819	—
„ kredytu ruchomego	205	20
„ kolei francusko-austryackiéj	259	25

Lwów 21 lipca.		
Dukat holenderski.	5 40	5 30
„ austryacki	5 43	5 35
Półimperyał rosyjski.	9 40	9 5
Rubel rosyjski	1 87	1 79
Talar pruski	1 78	1 70
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	81 66	80 17
Oblig. indemn. bez kupon.	76 —	74 92
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 63	77 25

Warszawa 20 lipca.			
Półimperyały.	rubli	—	5 50
Obligi skarbowe	„	92 78	—
kupon		—	1 22⅔
Listy zastawne III okresu	rubli	14 90	14 85
kupon			4⅔

Wrocław 22 lipca		
Banknoty austryackie w mon. konw.	—	—
„ „ w mon. nowéj.	83⅝	—
Polskie bilety bankowe	87¼	—
„ listy zastawne,	86¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%.	100¼	—
„ „ 3½%.	86¼	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	74¾	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 22 do 23 lipca.

HOTEL DREZDENSKI. Kohlhaas Karol kup. z Prus. Zdanowski Antoni ob. z Warszawy. Krzyszkowski Emanuel urz. z Tarnowa.

Wyjechali: Kohlhaas Karol do Galicyi.

HOTEL POLSKI. Jan Wilczyński, Anna Meleniewska wł. dóbr. Daniel Tchórzewski oficer z Rosyi. Franc. Wenzel prywatny z Przemyśla. Jan Bażant fabr. z Makowa. Władysł. Miesiewicz ck. urz. z Rozwadowa. Anna Ochabiewicz obyw. z Polski. S. Rosenstark wł. dóbr z Wiednia.

Wyjechali: Franc. Leszczyński c. r. urz. do Szczawnicy. G. Richter mech. do N. Targu. Jan Bażant rz. fabr. do Tarnowa. Anna Ochabiewicz ob. do Polski.

(Nadesłane.)

Przypomnienie!

Rok właśnie mija, jak odważyłam się do szanownéj Publiczności odezwać z *grajcarem wdowim*, czyli zachętą do zbierania między swemi skwapliwie, grajcara tygodniowego na odbudowanie kościoła św. Trójcy w Krakowie. O ile mnie wieść doszła, nie wzgardzono tym moim *głosem na puszczy*. — O! bo w naszym kraju jest jeszcze dużo pobożnych i chętnych serc, co jak mówię, nie wzgardzili tem i nie żałowali fatygi, i nie wstydzili się każde w swem kółku, tego grajcara tygodniowego wybierać, i wytrwali w tem przedsięwzięciu rok cały. Oby w takich sercach, oby w takich duszach, niebiański odtąd pokój zawitał!

Ale tych to dopiero kilka tysięcy?! a to jeszcze daleko do miliona, to jeszcze daleko do dokończenia świątyni Pańskiéj. Lecz nie traćmy otuchy, budowla kościoła Dominikańskiego, rozłożona na lat 20; mają więc ci, co to zaniechali tego roku, jeszcze dosyć czasu do pospieszenia ze swymi grajcarami tygodniowymi. — O spieszcie, spieszcie, dobre serca! Świątynia ta wywdzięczy wam to w potomstwie obficie; ona was w przyszłych wiekach, wielką chwałą okryje; ona prawda, przekaże, żeśmy byli ubodzy, skorośmy nie mogli do razu jéj wystawić, ale dowiedzie, żeśmy byli bogaci w miłość boską — i w dobre chęci; bośmy po grajcarze zbierając, przecie ją odbudowali. A wiemy, że Chrystus Pan Zbawiciel, więcéj niegdyś w skarbonce ocenił *grosz jeden*, niż tysiące, które tam bogacze składali.

Ludwika z Myślenic.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[Nr. 3196 Str. I]. Ck. Władza obwodowa w Krakowie podaje niniejszem do powszechnéj wiadomości, iż w celu wymierzenia i przepisania podatku czynszowo-domowego na rok administracyjny 1860 w głównem mieście Krakowie i jego przedmieściach, opisy domów i fasye dochodu czynszowego z domów mieszkalnych i innych podatkowi czynszowo-domowemu podlegających przedmiotów, jako to: jatek rzeźniczych, rzezalni łazienek, fabryk, browarów, warsztatów, młynów, składów magazynów i t. p., niemniéj z bud do sprzedawania w domach, lub przy takowych umieszczonych, i z miejsc do sprzedaży przeznaczonych, ze stajen, szop, wozowni i nakoniec z podworców czynsz przynoszących, przez właścicieli lub ich upoważnionych zastępców, mają być natychmiast sporządzone, i najdaléj do 10 sierpnia r. b. c. k. Władzy obwodowéj (w głównym Rynku pod L. 263 starą 19 nową) przedłożone.

Druki do ułożenia fasyi dorącza się równocześnie przez Magistrat urzędom miejscowym dla użytku właścicieli domów.

Co do sposobu ułożenia opisów domów i fasyj dochodu czynszowego wskazuje się na instrukcyą dla właścicieli domów pod dniem 20 czerwca 1820 r. wydaną, a przez byłą c. k. Radę administracyjną Krakowską pod dniem 10 marca 1852 r. do L. 3306 ogłoszoną, i na tutejsze coroczne obwieszczenia, a przytem osobliwie przypomina się, że pojedyncze części domów wyraźnie i czytelnie liczbami bieżącemi, dobrze przymocowanemi zgodnie z opisem domu oznaczone być muszą.

Gdy atoli wedle przepisów istniejących czynsze w ubiegłym roku czynszowym pobierane lub możliwe służyć mają za podstawę do opodatkowania na rok następujący administracyjny. a zatem do wymierzenia podatku na rok 1860, czynsze z r. 1859, przeto w fasyach na rok administracyjny 1860 złożyć się mających, sumiennie podać należy dochód czynszowy istotny lub możebny za czas od 1go października 1858 roku do końca września 1859, a to nietylko w kwotach kwartalnych, lecz także w kwocie na cały rok przypadającéj tak z każdego przez wynajęcie lub w inny sposób użytkowanego pomieszkania, jak z pojedynczych części domu.

Podaną ilość dochodu czynszowego każda strona najmująca własnoręcznie stwierdzić powinna, a to jak odpowiednia rubryka blankietów na fasye wskazuje, przez oznaczenie płaconego czynszu literami i podpisem.

Na fassyach mają być stare i nowe numera domów umieszczone, tak jak są na tabliczkach wyrażone, a czynsze mają być w austryackiéj walucie wyrachowane.

Ponieważ zaś czynsze lub wartość czynszowa bez względu na opróżnienie mieszkań podane być winny, gdyż strącenie z podatku za czas opróżnienia lokalu, w skutek doniesień we właściwym czasie uczynionych, osobno następuje, przeto zwraca się znów uwagę właścicieli domów w własnym ich interesie, aby o opróżnieniu mieszkań w ciągu dni czternastu od dnia opróżnienia mieszkania rachując, jak niemniéj o nowem wynajęciu mieszkania opróżnionego, lub zajęciu onegoż na własny użytek w ciągu dni czternastu podaniem bezstęplowem donosili, albowiem gdy doniesienie o opróżnieniu za późno uczynionem będzie, odpisanie podatku czynszowego tylko od dnia wniesionego podania nastąpi, jeżeli zaś doniesienie o opróżnieniu lub wynajęciu, albo innym użytku całkiem zaniedbanem zostanie, potrącenie podatku czynszowego wcale miejsca mieć nie będzie.

W końcu przypomina, że jeżeli właściciel domu nie sam fasyę sporządza i podpisuje, lecz takową przez kogo innego ułożyć i podpisać daje, natenczas zastępca jego, do ułożenia, podpisania i przedłożenia tejże fasyi umyślnie upoważnionym być winien i pisemne pełnomocnictwo w tym celu mu udzielone do fasyi załączyć musi, inaczej ta przyjętą nie będzie.

Kraków dnia 14 lipca 1859. (615 2-3)

(618) **Lizitations-Ankündigung.** (1-3)

[Nr. 13,697]. Vom Magistrate der k. Hauptstadt Krakau wird zur allgemeinen Kenntniss gebracht, dass zur Sicherstellung der Krankenbespeisung im Kazimirzer Israelitenspitale auf die Zeit vom 1ten November 1859 bis 31ten Oktober 1860, am 10ten August 1859 im Magistratsgebäude bei dem I. Magistr. Departamente um 10 Uhr Vormittags eine Versteigerung abgehalten werden wird.

Das Vadium beträgt 157 fl. 50 kr. östr. W. schriftliche Offerte werden auch angenommen.

Die Lizitationsbedingnisse können im Bureau des I. Departaments eingesehen werden.

Krakau am 12ten Juli 1859.

Ogłoszenie Licytacyi.

[N. 13,697.] Magistrat król. Miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem zabezpieczenia dostawy artykułów żywności dla chorych w Szpitalu Starozakonnych na Kazimierzu na czas od 1go listopada 1859 do 31go października 1860, odbędzie się w dniu 10 sierpnia 1859 w gmachu Magistratu w Biórze I Departamentu o godzinie 10 przed południem publiczna licytacya.

Wadium wynosi 157 złr. 50 kr. wal. austr. Deklaracye piśmienne będą także przyjmowane.

Warunki licytacyi mogą być przejrzanemi w Biórze I Departamentu.

Kraków dnia 12 lipca 1859.

Inseraty.

PODZIĘKOWANIE
Profesorowi Doktorowi
BIERKOWSKIEMU.

Żonę moją spotkał w dniu 19 marca rb. okropny przypadek. Wyjeżdżając bowiem z domu, kilkanaście kroków od tegoż przewróciła się bryczka i to tak nieszczęśliwie, że żona moja wypadłszy z niéj, w całem znaczeniu tego wyrazu strzaskała prawą nogę w niższéj połowie goleni tak, że przez rozdarte na parę cali ciało, obiedwie kości złamane na półtora cala przeszło, zupełnie nagie, końcami swojemi z rany sterczały. Sprowadziłem natychmiast z Krakowa biegłego lekarza, a potem i drugiego, którzy złamaną nogę należycie złożyli i opatrzyli. Lecz tu jak się pokazało, najlepsze chęci i starania nie były dostateczne i zwyczajny sposób opatrzenia nie wystarczał; bo kiedy złamane kości oprócz należytego ułożenia wymagały koniecznie pewnego utwierdzenia, aby się wzruszać i zsuwać nie mogły, to z drugiéj strony poszarpana obszerna, krwawiąca, a późniéj okwicie ropiąca rana, wymagała częstego oczyszczania i odnawiania opatrzenia, co dawało powód do ustawicznego wzruszania i zesuwania się złożonych złamanych kości, tudzież powiększało boleści i cierpienia. Nadto chora mając sobie zaleconą największą spokojność, do któréj także zmuszał ją ból okropny w nodze przy najmniejszem poruszeniu ciała, cała prawie drętwiała i bardzo bliską była odleżenia się. Po kilku dniach najokropniejszych cierpień pokazały się w złamanéj nodze zatrważające oznaki gangreny w saméj ranie i w jéj obwodzie. Lekarze straciwszy nadzieję ocalenia nogi, zaczęli napomykać o bliskiéj potrzebie odjęcia tejże, bo rzeczywiście wszystko za tą okropną ostatecznością przemawiało. W takim stanie rzeczy 28go marca rb., a 9ym dniu po wydarzonym przypadku, zawezwałem na pomoc p. profes. Dra **Bierkowskiego**, pokładając w nim jednym ostatnią nadzieję ochronienia méj biednéj żony od dozgonnego kalectwa, a może i od śmierci. Pan **Bierkowski** zbadawszy złamaną nogę, oświadczył się za koniecznością prawie jéj odjęcia, jednakże postanowił użyć pierwéj wszelkich możebnych zasobów sztuki, żeby téj ostateczności uniknąć. Położył przecież pierwszy konieczny warunek, żeby chorą przewieść czémprędzéj do Krakowa, i drugi, aby ją umieścić w Zakładzie Klinicznym pod jego dyrekcyą zostającym, albowiem tylko tam była możebność zadosyćuczynienia wszelkim wymogom zastosowania środków i sposobów w tym fatalnym przypadku niezbędnie potrzebnych. Pan **Bierkowski** rozporządził opatrzenie nogi tylko prowizoryczne, ale tak, że bez najmniejszego wzruszenia i bólu, żona moja dwóchmilową podróż w ciągu jednego dnia do Krakowa szczęśliwie odbyła. Natychmiast po przybyciu i umieszczeniu choréj w Zakładzie klinicznym dnia 29 marca rb. wieczorem, zdjęto opatrzenie prowizoryczne, w którem żona moja podróż odbyła i założono inne, ale także tylko przez noc bezpiecznie nogę utrzymywać mające. Dopiero nazajutrz d. 30 marca z rana, po przysposobieniu przeróżnych przyborów, przystąpił p. **Bierkowski** z kilku swoimi assystentami do założenia sztucznego opatrzenia własnego pomysłu, które już w kilku podobnych przypadkach przez niego szczęśliwie zastosowane było. Tu dopiero przekonałem się naocznie, co to jest dzisiejsza chirurgia i co to wszystko dobremu chirurgowi wiedzieć i umieć potrzeba, żeby w nadzwyczajnych, trudnych i zawikłanych przypadkach wykonać to, co dla jednego człowieka prawie niepodobnem być się zdaje. Złamaną nogę, że tak powiem, rozpadniętą, związku pozbawioną, w najokropniejszy sposób bolesną, utrzymywano prawie w powietrzu na rękach i taśmach przez trzy przeszło godziny, a w ciągu tego czasu pan **Bierkowski** obok czynności zwykłych chirurgicznych, odbywać musiał przy zakładaniu a raczéj budowie tego arcysztucznego i skomplikowanego przyrządu, własnoręcznie czynności mechanika a nawet rozmaitych rzemieślników. Dłutka, świderki, piłki, heble stolarskie, ośniki, młotki, kowadełka, szrubstaki, pilniki, obcęgi, szczypce itp., wszystko to było używane przy téj kilkogodzinnéj robocie ręką samego pana **Bierkowskiego**, bo nikt prócz niego nie mógł się dotknąć złamanéj nogi bez sprawienia choréj nieznośnych boleści, a co gorsza, bez usunięcia złożonéj nogi z właściwego położenia. Pan **Bierkowski** tylko mógł uczynić zadosyć temu trudnemu w tym razie zadaniu, albowiem zaprzeczyć nie można, że co oko jego zobaczy, co myśl jego własna lub obca dyktuje, to wszystko ręce jego najdokładniéj w sposób najdelikatniejszy wykonają. Po kilkodzinnéj mozolnéj pracy, osadził p. **Bierkowski** złamaną nogę w swój na łóżku choréj zbudowany apparat niewzruszalny, składający się z opasek, kompressów, kauczuku, guttaperki, z odlewów gipsowych, tekturki, rzemieni, leszczotek drzewianych, taśm, drutu, prętów żelaznych i innych przedmiotów tak dogodnie i celowi odpowiednio, że już naprzód można było pożądanego, pomyślnego spodziewać się skutku, co chorą, mnie i całą rodzinę moralnie uspokoiło. Noga bowiem jak gdyby w klatce żelaznéj niewzruszalnie umieszczona, w powietrzu na żurawiu zawieszona, była w miejscu złamania na okół zupełnie odsłoniona, na 4 cale wzdłuż naga, a tak nietylko można było każdéj chwili widzieć co się z nią działo, ale nadto rana mogła być po kilka razy na dzień dokładnie oczyszczoną i użycie wszelkich środków aptecznych było możebne bez najmniejszego wzruszenia. Chora mogła w ciągu téj 6cio-tygodniowéj kuracyi nietylko usiąść na łóżku, ale codziennie w miarę potrzeby przesuwać się z jednego łóżka na drugie, a w drugiéj połowie kuracyi siedzieć nawet wygodnie na fotelu bez dolegliwości, bo noga cała zawsze poziomo zawieszona, a w miejscu złamania niewzruszalnie utwierdzona, dozwalała ciału różne odbywać ruchy, różne przybierać wygodne położenia, czy to w łóżku, czy na fotelu. — Tym wszystkim usiłowaniom i sztuce pana prof. **Bierkowskiego** winniśmy, że noga już na odjęcie wskazana, w ciągu ośmiu tygodni zrosła się zupełnie prosto i kształtnie, odzyskała władzę i siłę do chodzenia, tak, że żona moja zupełnie uratowana na początku bieżącego miesiąca Kraków opuściła.

Tym dokładnym o ile można opisem, chciałem wskazać, jako mimo ciężkości uszkodzenia i niebezpieczeństwa życia, troskliwość, umiejętność i zręczność lekarza i operatora umniejszały cierpienia w ciągu choroby i zupełne, a wielce dawniéj wątpliwe sprowadziły uzdrowienie.

Celem głównym słów tych jest oddanie publicznie podziękowania i okazanie dozgonnéj wdzięczności p. profesorowi Drwi **Bierkowskiemu** za powrócenie mężowi i dzieciom żony i matki.

(618) *Ateksy Pennot.*

Do szan. Księgarzy.

Ktoby chciał nabyć resztę nakładu mojego wydania

BIOGRAFII
Cesarza Napoleona III,
około 300 egzemplarzy,
temu odstępuję je za ½ dotychczasowéj ceny.

(623-1-3) *A. Tessarczyk*

Podaje się do powszechnéj wiadomości, iż otwarcie kursów w Szkole rolniczéj w Dublanach na dniu **1 października** r. b. nastąpi, z którym to dniem rozpoczyna się nowy rok szkolny **1859 — 60** w pomienionéj szkole.

Bliższe warunki, pod jakiemi nowi uczniowie do szkoły przyjęci będą, zawarte są w osobném ogłoszeniu. — Ogłoszenia tego w Kancelaryi tutejszego Towarzystwa gospodarskiego dostać można.

Z Komitetu ck. Tow. gosp. gal.
We Lwowie dnia 9 lipca 1859.

Za Prezesa: *Laskowski.*
(607-2-3) Sekretarz: *Przyłęcki.*

NAUCZYCIELKA posiadająca świadectwa jako uzdolnioną jest do kształcenia Panienek, która oprócz kilkoletniego zajmowania się nauczaniem w prywatnych domach, przez ostatnie dwa lata w Zakładzie Naukowym św. Jana w Krakowie, w języku **polskim, francuskim** i w **muzyce** praktykowała, życzy sobie przyjąć obowiązki stosowne w Królestwie Polskiem, lub w dalszych prowincyach państwa Rosyjskiego. Bliższa wiadomość w Klasztorze św. Jana osobiście, lub w listach frankowanych pod adresem: **F. S. J.** w Drukarni „CZASU.“

GOSPODARSTWO o milę 1 od Krakowa oddalone, składające się z **34½** morgów gruntu, domu i potrzebnemi zabudowaniami, jako też stosownym **inwentarzem** lub bez tegoż, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość pod L. 271 przy ulicy Sławkowskiéj. (621-1-3)

T. KREUTZBERGA
Wielka

Menażerya

przybyła do Krakowa i wystawioną zostaje na widok wielce Szanownéj Publiczności od soboty dnia 23 bm. w nowéj na ten cel wybudowanéj budzie na placu pod Zamkiem.

Główne przedstawienie dzikich zwierząt i karmienie tychże nastąpi codziennie o godzinie wpół do 7éj po południu.

Ceny miejsc w walucie aust.:
Isze miejsce **50** kr. — **II 30** kr. — **III 10** kr.

Menażerya otwarta od godziny 8éj rano do godziny 8éj popołudniu. (620-2)

Cyrk Carré.



Dzisiaj 24go Lipca 1859.
WIELKIE
PRZEDSTAWIENIE
w wyższéj sztuce jeżdżenia i tresowania koni.

NA ZAKOŃCZENIE:
Salamander czyli **Król ognia**,
przez p. Feuerstein z koniem po wielu usiłowaniach do tego wytresowanym, z którym się tenże pośród ze wszech stron sypiącego się ognia znajdować się będzie.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzin	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
22	2	329''' 40	+ 19 9	46	wschodni słaby	pogoda		+ 8'5	+ 21 '0
	10	329 02	15 4	76	„ „	pogoda z chmurami			
23	6	328 90	14 8	79	„ „	pogoda			

W Drukarni „CZASU“
Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*,